

# Wszystkie siły na Służewiec

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski

**Hipodrom narodowy na Państwowym Torze Wyścigów Konnych w Warszawie - wizja czy konieczność - o rozmowę na ten temat poprosiliśmy Marcina Szczypiorskiego, prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego.**

**HiJ: Jak się Panu widzi - Tory Wyścigów Konnych na Służewcu areną olimpijską?**

**Marcin Szczypiorski:** Pomysł wspaniały. W Warszawie nie ma drugiego tak dużego i optymalnie położonego terenu, na którym można byłoby zbudować obiekty olimpijskie, zarówno dla jeździectwa, jak i dla innych dyscyplin sportowych. W kontekście ewentualnego składania przez Warszawę aplikacji olimpijskiej do MKOI, choć to zaiste pieśń bardzo odległej przyszłości mimo świeżo poczynionych przez PIS obietnic, trudno sobie wyobrazić, nawet w perspektywie roku 2020, żeby stolica 40-milionowego kraju wcześniej nie zaprojektowała stosownych aren. Znając to miasto, wiem, że dysponuje jeszcze wspaniałymi gruntami pomiędzy budynkiem PKOI a mostem Grota-Roweckiego, gdzie znajduje się całkiem sporo niezagospodarowanej przestrzeni. Wkrótce będziemy też mieli obiekt międzynarodowego formatu, czyli Stadion Narodowy, lecz obok niego nic już się więcej nie zmieści. Zresztą, jakim biznesem i kołem zamachowym dla gospodarki jest organizacja IO, wiemy. Ponieważ rywalizację o przyznanie ww. Draw wygrywają te miasta, które mogą przedstawić plan przeprowadzenia wszystkich imprez na możliwie najmniejszym obszarze rozproszenia, to Warszawa miałaby tu całkiem spore szanse. W naszym przypadku większość obiektów olimpijskich udałoby się skoncentrować w promieniu 20-30 kilometrów, chyba tylko z wyjątkiem żeglarstwa, ale akurat w tej kwestii nie odbiegalibyśmy od standardów - wiele igrzysk w tej dyscyplinie odbywało się nawet kilkaset kilometrów od serca zasadniczych wydarzeń - bo dla wioślarstwa i kajakarstwa można byłoby już zbudować na miejscu wspaniałe tory, a jak się nie da, to mamy w odwodzie poznańską Malnę.

**A kolarstwo przelajowe?**

Raczej żaden problem. Ale, wracając do jeździectwa, musimy pamiętać, że walcząc o Służewiec nie wolno nam pomijać pomocy innych organizacji. Sami tej batalii nie wygramy. Trzeba w tę walkę wciągnąć całe środowisko sportowe i władze Warszawy.

**O jakiej batalii mówimy? Przecież pojawienie się takiego potentata jak Totalizator ostatecznie stabilizuje sytuację Służewca?**

Chciałbym to raz jeszcze dobitnie podkreślić, co po wielokroć czynił też w swych wystąpieniach Marek Grzybowski, że włączenie do gry Totalizatora było najmądrzejszym posunięciem, jakie w tej chwili



Marcina Szczypiorski.  
Fot. Katarzyna Wiszowaty

można było wykonać. Między innymi dzięki temu od wielu miesięcy trwają rozmowy na linii PZJ - Totalizator. Po zebraniu komisji sejmowych sportu, rolnictwa i skarbu państwa, jakie miało miejsce w czerwcu ubiegłego roku i było poświęcone hodowli koni i jeździectwu, wydaje mi się, że nareszcie wszyscy faktyczni decydenci zaczęli poważnie myśleć, jak zapewnić stabilność finansową Służewcowi. Skutkiem czerwcowego spotkania była również wizyta Jana Krzysztofa Bieleckiego - byłego prezesa PZJ, i moja u Sławomira Dudzińskiego, nowego szefa Totalizatora Sportowego, którego wówczas słabo znałem. Przyjął nas bardzo ciepło, a ponieważ dysponowaliśmy siłą argumentu w osobie pana Bieleckiego, rozmowy przyniosły nadspodziewane efekty, czyli komendę „do roboty” Ostatecznie potwierdziliśmy sobie konieczność przywrócenia świetności wyścigów i stworzenia hipodromu narodowego.

### **Czyli z przeznaczeniem pod szeroko pojęty sport konny?**

Owszem. Zresztą prezesa Dudzińskiego nie trzeba było jakoś szczególnie przekonywać do tej opcji, jako że sam znał przykłady wielowatkowego działania sportowego w oparciu o tory wyścigowe.

### **Czy tych bez mała 140 hektarów w centrum Warszawy nie szkoda na końskie fanaberie?**

Podobnym tokiem rozumowania kierowali się ci, którzy z jednej strony, przez lata zapewniali o swej miłości do koni, a z drugiej, robili wszystko, żeby Służewiec przenieść na obrzeża miasta, a w jego miejsce wybudować apartamentowce i supermarkety. Nikt z nich nie brał pod uwagę siły tego interesu tkwiącej w odległości toru i wygodzie graczy - wszak łatwiej jest przeciętnemu warszawiakowi wsiąść w autobus czy tramwaj i dojechać na Służewiec niż organizować wyprawę na odległość 30-40 kilometrów, żeby obejrzeć konie. Inne miasta na całym świecie, mając tego typu obiekty w centrum, nie ronią krokodylich łez, bo ciągną z tego olbrzymie profity. Uznają te obiekty jako zabytki architektoniczne, pomniki przyrody i dowody tradycji, a w najgorszym razie, jako przysłowiowe „płuca dla miasta”. Zresztą współcześni zawodowi urbaniści projektując duże aglomeracje miejskie, muszą uwzględniać w swych wizjach tego typu plamy zieleni. Na marginesie, właśnie o to najbardziej walczyli mieszkańcy Ursynowa i to oni przyczynili się do takiej, a nie innej, decyzji o losie Służewca.

### **Trochę smutkiem napawa fakt, iż bardziej zdeterminowani w obronie Służewca byli czytelnicy „Passy”, „Pasma” i „Głosu Południa”, czyli dzielnicowych pisemek, niż koniarze...**

Mnie smuci także to, że niestety rysuje się bardzo poważny podział między środowiskiem sportu jeździeckiego i wyścigów. Poczujęm to na własnej skórze, kiedy przed kilkoma laty Marek Grzybowski poprosił mnie o pomoc w ubieganiu się o fotel prezesa Jockey Clubu i przekonaniu jego członków, że jedynym planem, który może uratować Służewiec, jest skonsolidowanie wszystkich sił związanych z końmi. To doświadczenie było dramatyczne - dotarłem różnymi sposobami do większości członków z Jockey Clubu, ku ich wielkiemu zaskoczeniu, a następnie od niektórych usłyszałem zarzut, że wtrącam się w nie swoje sprawy. A przecież to są także moje, nasze sprawy, bo dziś nie ma śladu współpracy mimo doskonałych przykładów jej istnienia z przeszłości. Ile koni wyścigowych trafiło do dużego sportu i nadal będzie trafiało... Setki!

### **Wewnętrzne rozbiecie, podejrzliwość, brak autorytetów - co tę współpracę przekreśla?**

Kiedyś to środowisko doskonale znałem z racji rodzinnych powiązań ze Służewcem, jako że mój tata przez pewien czas kierował szpitalem koni. Wówczas jako dziecko często bywałem na torze wyścigowym. Natomiast później, po śmierci ojca i kilku innych wspaniałych ludzi wyścigów, rozumiejących potrzebę łączenia interesów obu środowisk, współpraca sportu z wyścigami praktycznie się załamała. Tymczasem w historii notowaliśmy szereg udanych wspólnych przedsięwzięć - np. w latach 60., za czasów dr. Aleksandra Falewicza, istniał na Służewcu bardzo silny klub jeździecki, w którym startowali m.in. bracia Pacyńscy, Hubert Szaszkiewicz czy Paweł Kanabus. Stąd jednym z pierwszych zadań na dzisiaj powinna być jego reaktywacja. I może się kiedyś uda, skoro wśród

wielkich orędowników współpracy ludzi wyścigów i sportu są tacy przyjaciele sprawy, jak pan dr Adam Wąsowski.

### **Co sobie wspólnie obiecaliście?**

Dotychczasowe spotkania, muszę przyznać, dały mi sporo nadziei. Jednak, że był to gorący okres przygotowań do igrzysk olimpijskich w Hongkongu, wszelkie działania „ekstra” zostały odłożone na okres po ich zakończeniu. W październiku, po powrocie z igrzysk, ponownie odwiedziłem prezesa Dudzińskiego I przedstawiłem mu propozycję PZJ związaną z zaadaptowaniem Służewca na potrzeby naszego sportu. Wcześniej - 17 września 2008 roku - wspólnie z Markiem Bojarskim, Markiem Grzybowskiem i Radosławem Wiszniowskim dokonaliśmy wizji lokalnej i wybraliśmy dwa, naszym zdaniem wyśmienite, miejsca na hipodrom narodowy, bowiem dla nas to temat numer jeden! Zasugerowaliśmy rozebranie trzeciej trybuny, jako że została ona postawiona na „dziko” i tak naprawdę nie ma na nią żadnych dokumentów. Szerokość tego miejsca od bandy zielonego toru do głównego wjazdu na Służewiec jest wystarczająca, natomiast długość praktycznie nieograniczona. W tym miejscu zmieściłby się także bardzo ekskluzywny hotel z widokiem na tor i hipodrom, o czym myśli prezes Dudziński. Swoją drogą jest to fantastyczne rozwiązanie, które mieliśmy sposobność podejrzeć na mistrzostwach świata w Jerez de la Frontiers w Hiszpanii w 2002 r, gdzie przy nowym hipodromie wybudowano również luksusowy hotel, z którego pokoi praktycznie bez wychodzenia z łóżka można było oglądać zmagania jeźdźców i koni. Po dokonaniu dalszych prowizorycznych pomiarów wytypowaliśmy jeszcze drugą lokalizację na HN, chyba nawet lepszą, choć z tego, co wiem, istnieją plany, aby postawić tam halę wielofunkcyjną, czyli teren przed dawnym hotelem robotniczym. Olbrzymi plac. Trzeba w tym momencie brać pod uwagę to, że byłby to obiekt na min. kilkanaście tysięcy ludzi, a odbywałyby się na nim nie tylko zawody w skokach czy ujeżdżeniu, ale także po odpowiednim zakomponowaniu płyty hipodromu, część krossu WKKW, który wiłby się po całym terenie Służewca, podobnie, jak to uczyniono w Aachen. Tak oto przyniosłem te plany ze sobą na drugie spotkanie do Sławomira Dudzińskiego wraz z około setką zdjęć zagospodarowania terenu, jakie miało miejsce w Hongkongu podczas 10, bowiem zastosowane tam rozwiązania były naprawdę nowatorskie i bardzo sensowne. Przypomniałem także, że igrzyska olimpijskie w Seulu '88 również odbywały się na torze wyścigowym, czy przykład z ostatniej jesieni - Finał Pucharu Świata we WKKW, rozegrany na torze wyścigowym w Deauville (Francja). W obu tych przypadkach nikt nie kwestionuje współistnienia wyścigów i sportu. Zaproponowałem panu Dudzińskiemu utworzenie zespołu doradczego, składającego się z prawdziwych fachowców - koniarzy. Wtedy wydawało mi się, że są podstawy ku temu, by sądzić, że takie rozwiązanie będzie mogło zafunkcjonować, bowiem jeszcze w lipcu pan Dudziński mówił, iż chce polegać na zdaniu tych, którzy na materii znają się lepiej od niego. Ostatnie nasze spotkanie miało już nieco inny przebieg i odnoszę wrażenie, oby mylne, iż doradcami prezesa Totalizatora zostały zupełnie inne osoby, spoza naszego środowiska. Dość, że usłyszałem, iż musimy się wstrzymać z działaniami oficjalnymi do czasu, kiedy zostanie ujawniona umowa 30-letnia. Swoją drogą ja do dziś jej na oczy nie widziałem, a nieustannie słyszę, że jej moc prawna rozpoczęła się 1 stycznia 2009, choć nikt nie umie mi odpowiedzieć na pytanie, co jest w niej zawarte. Trzeba tu ponownie podkreślić rolę i pozycję Jana Krzysztofa Bieleckiego, który w obecnym układzie sit politycznych mógłby nam dać gigantyczne wsparcie w walce o Służewiec.

***„Jest konieczność przywrócenia świetności wyścigów i stworzenia hipodromu narodowego”***

Kiedy w przeddzień świąt Bożego Narodzenia wprosiłem się do pana Dudzińskiego, rozmawialiśmy m.in. o jego wizycie w Hongkongu i Singapurze, o wrażeniach z pobytu na obu hipodromach i konfrontacji z tamtejszymi Jockey Clubami. Jego konkluzja brzmiała, że warszawski Jockey Club jest

skostniałym i anachronicznym organizmem, w przeciwieństwie do jego azjatyckich odpowiedników, czyli szanowanych i wpływowych instytucji, w których skład wchodzi bardzo zamożni i wysoko postawieni w hierarchii politycznej ludzie - przynosząc swą aktywnością określone korzyści dla całego sektora wyścigów konnych. To właśnie oni robią największy lobbing wokół torów. Tymczasem nasz Jockey Club od lat pogrążony jest w letargu, z którego wyrwać go będzie szalenie trudno, szczególnie z uwagi na obowiązującą ustawę, która daje mu nieuzasadnioną silną pozycję.

Ale wracając do sedna sprawy, pretekstem ww. najścia była prośba Barbary Niemczewskiej i jej męża - Piotra Piaseckiego, którzy otrzymali w lecie od Totalizatora obietnicę reaktywacji stajni sportowej. Okazało się, że choć jesienią składano im obietnice dotyczące możliwości realizacji ww. projektu, prezes jeszcze pod koniec grudnia nie miał nawet świadomości poczynionej deklaracji. Oczywiście **ad hoc** przekazał przy mnie sprawę do szybkiego załatwienia, ale nadal cisza w eterze. Ponadto, korzystając z okazji, pokazał mi symulację komputerową zagospodarowania zielonego toru Służewca, którą dla Totalizatora przygotowali „fachowcy” wg słów pana prezesa. Moim zdaniem trochę szkoda pieniędzy, które prawdopodobnie wydatkowano za coś, co można by wykonać naszymi siłami. Mówię o tym wszystkim dlatego, aby przybliżyć klimat zagadkowości, a raczej nieprzewidywalności spraw, którego toku i etapu nie umiem jednoznacznie określić.



Dekoracja uczestników Mistrzostw Świata w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi - Jarantów 2008.

### **Jaka firma wykonała ów projekt?**

Zagraniczna, ale nie przytoczę jej nazwy. Był tam zaprojektowany tor piaskowy - nieco krótszy, bo założenie jest takie, że Służewiec będzie funkcjonował cały rok. Więc uwzględniono także oświetlenie toru, zarówno zielonego, jak i piaskowego. A ponieważ polski klimat jest kapryśny, to przygotowana została również oferta technologii podłoża piaskowego, która w naszym klimacie ma się ponoć sprawdzić. Z tego, co pamiętam, ów tor kończył się na wysokości drugiej trybuny, czyli był sporo krótszy od zielonego. W to wkomponowano jeszcze nitkę stiplową. Natomiast miejsce na kross dla WKKW potraktowane, lekko mówiąc po macoszemu, jakby prezes chyba zapomniał, że rozmawialiśmy o tym,

aby Służewiec miał atrakcyjne zaplecze dla każdej z konkurencji jeździeckich. Na miejscu naszej drugiej propozycji lokalizacji HN miałyby stać wg rzeczzonego projektu wspomniana wcześniej hala wielofunkcyjna dla około 20 tysięcy ludzi, i to akurat stanowi jasny punkt przyszłych planów. Cały czas natomiast tematem tabu są kwestie toru roboczego...

Zgodnie z ww. projektem hipodrom narodowy miałyby stać między drugą a trzecią trybuną, bowiem tak podpowiedzieli prezesowi jego twórcy. Tymczasem w mojej opinii będzie to wówczas ledwie jego namiastka. Wszak HN z prawdziwego zdarzenia musi dysponować pojemnymi trybunami i placami o takich parametrach, by mogły się odbywać zawody we wszystkich dyscyplinach jeździeckich. Na koniec padła propozycja wykorzystania istniejących na Służewcu podkopów pod drogą dojazdową i torem zielonym, co umożliwia ewentualne usytuowanie hipodromu na środku toru. Moim skromnym zdaniem, mimo zaangażowania dużych środków stanowiłoby to kolejną typową polską prowizorkę.

**W Pana wypowiedziach pobrzmiewają żal i pretensje. Nie jest w interesie sportowców, by na wstępną wersję zagospodarowania Służewca przebiegającą nie po ich myśli nabierali wody w usta... Na pewno warto się nad projektem jeszcze nieraz pochylić i przedyskutować wszelkie warianty, a następnie starać się osiągnąć kompromis w kwestiach istotnych dla każdej ze stron, choćby planowanej przez Totalizator budowy biurowca...**

Nam to na pewno nie powinno przeszkadzać; mało tego, uważam, że w tym samym wieżowcu powinien mieć swoją siedzibę także PZJ i PZHK. Dla klubu jeździeckiego możliwe są dwie lokalizacje - pierwotna, która miałyby funkcjonować blisko ulicy Poleczki, gdzie kiedyś już funkcjonował klub, natomiast druga to teren po prawej stronie od głównego wjazdu na teren Służewca. Sygnalizuję - jesteśmy pełni entuzjazmu i zapału do działania. Deklarujemy daleko idącą gotowość do pracy nad wszelkimi projektami, ale na razie bez odzewu. Skądinąd wiem, że wykonawca projektu cały czas go magluje, jednak nie sięga po naszych ludzi. Martwi mnie ta ich „samodzielność”, która nie musi ale może rodzić obawy co do posiadania jakiegoś chytrego planu, który nasze priorytety kompletnie zignoruje.

**Każda konstrukcja da się przebudować i może się zdarzyć, że będzie potem nawet lepiej służyć swoim celom. Pozostaje nie ustawać w staraniach i mieć nadzieję, że jednak stanowisko PZJ także zostanie wzięte pod uwagę.**

Koniecznym musimy podkreślić, że w Warszawie nie ma drugiego tak dobrego miejsca dla dyscyplin jeździeckich. Warszawa miała kiedyś taką lokalizację - Królewskie Łazienki i piękny hipodrom, z którym kojarzą się przedwojenne sukcesy polskich jeźdźców - ale z przyczyn oczywistych nie będzie mogła do niej powrócić.

**Czy na miarę wymagań IO czy też MŚ i ME w jeździectwie Służewiec nie jest za mały?**

Oczywiście, że nie, jeśli ostanie się teren toru roboczego. Natomiast gdyby miała na jego miejscu stać multimedialna hala widowiskowa i inne obiekty, to możemy mieć pewne problemy z przeprowadzeniem pełnego krossu, tak dla WKKW, jak i dyscypliny powożenia. Według mnie przeszkody próby terenowej zarówno dla WKKW, jak i powożenia można byłoby skumulować w środku zielonego toru oraz na terenach przyległych. Dyscypliny halowe jak woltyżerka i reining można będzie rozgrywać w planowanej na Służewcu hali, pod warunkiem pomyślenia o nich w fazie projektowania. Tymczasem rajdy długodystansowe z uwagi na obowiązujące przepisy (dystans), najlepiej byłoby rozgrywać wówczas w Lesie Kabackim, będącym absolutnie wymarzonej miejscem pod tego typu rywalizację.

**Jaka będzie reakcja środowiska wyścigowego?**

Powiedziałbym, że oni czują się zagrożeni naszą ekspansją, tymczasem my przecież jesteśmy nieustannie otwarci na dyskusje i ich propozycje. Może spojrzą wreszcie na sprawę przez pryzmat tego,

co ostatnio PZJ robi wspólnie z PZHK, jak sądzę z obopólną satysfakcją. Wierzę, że wkrótce inni pójdą naszym śladem, bo jedna strona ma możliwość udzielenia pomocy drugiej z wzajemnością, i każdemu jest po drodze.

W celu poprawienia klimatu na linii sport jeździecki - wyścigi odbyliśmy w roku ubiegłym (4.07.08) spotkanie z prezesem Feliksem Klimczakiem. Pan Klimczak z racji swoich poprzednich miejsc pracy, zwłaszcza na terenie sopockiego hipodromu, doskonale rozumie potrzebę współpracy. Powyższe spotkanie uważam za ważny etap powrotu do współpracy i mogę jedynie podziękować panu Klimczakowi za deklarację współdziałania przy nowej wizji Służewca.

Dlatego gdyby na Służewiec zacząć wreszcie patrzeć jak na nasze wspólne, wszystkich koniarzy dobro, to na co dzień można by dla dobra szeroko rozumianej końskiej sprawy robić tam taką ilość imprez, typu aukcje, wystawy, koncerty, kongresy, mityngi sportowe - generujących pieniądze na konie, że głowa mała. Trzeba tylko właściwie zagospodarować teren, no i oczywiście zwrócić uwagę na problemy komunikacyjne, które w świetle planów rozbudowy miasta - dużych magistrali objazdowo-dojazdowych - zostaną niechybnie rozwiązane. Nie ma natomiast Służewiec wąskiego gardła pt. parkingi - architekt Służewca, a zwłaszcza tej części, tego unikalnego w skali światowej obiektu, wykonał dobrą robotę, zostawiając przestrzeń dla tysięcy samochodów.

### **To kiedy Służewiec będzie organizatorem najwyższych rangą imprez sportowych?**

Bez wątpienia trzeba temat drążyć. Nie wiadomo na dzisiaj, jaki jest status Służewca. Czy jednak nie mógłby to być tor Warszawy? Na przykładzie Wrocławia czy Sopotu można powiedzieć, że oba tory funkcjonują doskonale. Są to obiekty miasta, więc miasto jest zainteresowane, aby przynosiły odpowiedni dochód. Co więcej, także partycypuje w kosztach rozwoju infrastruktury. Niestety, Służewiec nie należy do mieszkańców miasta, a więc na razie nie liczymy na prezydenta miasta upominającego się o nasze interesy.

### **Czy PZJ będzie mediatorem?**

Możemy zaprosić do rozmów wszystkich tych, którzy są nam przychylni czy potrzebni do zrealizowania planu. Kwestią otwartą pozostaje, czy przyjdą na takie spotkanie. Dalej, Ministerstwo Skarbu, które oficjalnie za Służewiec odpowiada, musi wymagać pewnych rzeczy od Jockey Clubu. W całość uwikłane jest także Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Potrzebne nam jest jeszcze Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polski Komitet Olimpijski, który osobiście nagabuję, aby upominał się o Służewiec jako miejsce olimpijskich zmagania, oraz władze Warszawy. Następnie należałoby usiąść do jednego stołu i po przeanalizowaniu podstaw sprawdzonych na Zachodzie wzorców biznesu jeździeckiego zacząć realizację projektu z pożytkiem dla wszystkich stron. Dlatego uważam, że absolutnie i bezwarunkowo musi być w ten proces zaangażowane środowisko jeździeckie.

### **Zatem kto Pana zdaniem zdoła podtrzymać pozytywny dla Służewca kurs?**

Na pewno jedną z bardziej znanych postaci jest Marek Grzybowski, ale chyba nie w każdym środowisku jest odbierany tak samo. Wydaje mi się, że zasadne byłoby nawet wciągnąć w sprawę Jana Krzysztofa Bieleckiego, którego wysoka pozycja mogłaby nam bardzo pomóc. Generalnie musi być to osoba życzliwa koniom i ludziom z nimi związanym. Jednocześnie wpływowa i operatywna.

Oczywiście można byłoby szukać parlamentarzysty, jednak tę opcję pozostawiłbym chyba na czas stworzenia końskiego lobby w Sejmie czy w Senacie.

### **Ciągle brak konkretów...**

Przede wszystkim czytelności obecnej sytuacji oraz faktycznych działań. Przecież już w poprzedniej

kadencji zarządu PZJ podjęliśmy uchwałę o budowie hipodromu narodowego! Na Służewiec powinny zostać przeniesione duże imprezy komercyjne, które przynosiłyby znaczące wpływy i prestiż. Przykładowo - Polska złożyła aplikację o organizację mistrzostw Europy we WKKW na Służewcu i choć opinie o lokalizacji były bardzo wysokie, ostatecznie przegraliśmy, bo trudno rozmawiać o obiekcie, jeśli nadal nie jest się pewnym, co tak naprawdę będzie na nim się działo.

### **Jakieś przesłanie na najbliższą przyszłość?**

Wszystkie siły na Służewiec! Cała koncentracja musi być poświęcona realizacji pomysłu, o którym wspomnieliśmy na samym początku, bowiem nie mamy żadnej alternatywy. Przegraliśmy Centrum Wyszkozenia Jeździeckiego w Poznaniu, przegrywamy walkę o Sekcję Jeździecką Skoków na Kozielskiej w Warszawie, tracimy przyczepność w Stadach Ogierów itd., itp, tymczasem związkowi naprawdę jest potrzebne miejsce zahaczenia. Nie dysponujemy żadnym innym miejscem, w którym mogłyby się odbywać zawody międzynarodowe na taką skalę. Służewiec jest wprost idealny i to nie może nam z horyzontu umknąć.